

Lockerbie 20 lat później

23 grudnia 2008

Był 21 grudnia 1988 roku. Lockerbie, niewielkie miasteczko w południowo-zachodniej Szkocji powoli szykowało się do nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Dzień był brzydki, mroźny, typowy dla Szkocji o tej porze roku.

O godz. 18.25 z lotniska Heathrow w Londynie, położonego kilkaset kilometrów od Lockerbie, wystartował Boeing 747 należący do amerykańskich linii lotniczych Pan American. Samolot wyleciał kilka godzin wcześniej z Frankfurtu nad Menem w Republice Federalnej Niemiec. Londyn był przystankiem w drodze do Nowego Jorku. Z brytyjskiej stolicy w swą ostatnią podróż Boeing Maid of the Sea (Morska Panna) zabrał 243 pasażerów i 16 członków załogi.

43 minuty później w łuku bagażowym samolotu wybuchła niewielka bomba. Jej eksplozja zrobiła w poszyciu kadłuba samolotu mały otwór. Ale to wystarczyło, by sekundy później ciśnienie rozerwało maszynę. Pędzący z ogromną prędkością samolot złamał się na pół na wysokości prawie 10 kilometrów nad cichym szkockim miasteczkiem.

Pierwsze na miasto spadły ciężkie zbiorniki pełne paliwa. Samolot wystartował zaledwie 35 minut wcześniej, a w powietrzu miał spędzić kolejnych 7 godzin. Jedną trzecią jego wagi stanowiło 90 ton benzyny lotniczej.

To one niczym spadający meteoryt uderzyły w budynki miasta. Z powierzchni ziemi znikło sześć domów położonych przy ulicy Sherwood Crescent. Wraz z nimi 11 ich mieszkańców. Na ulicy został jedynie ogromny krater szeroki na 47 metrów, długi na 60 metrów i głęboki na 15 metrów. Pobliska stacja sejsmiczna zanotowała wstrząs o sile 1,6 punktu w skali Richtera.

Na pola w pobliżu miasta spadł prawie nieuszkodzony kokpit samolotu. W nim były ciała pilotów. Za kokpitem zachowało się

kilka rzędów siedzeń z pasażerami, wciąż przyczepionym pasami. Dwoje z nich najprawdopodobniej przeżyło upadek. W pierwszej chwili po rozerwaniu samolotu najprawdopodobniej stracili przytomność. Kiedy ciśnienie spadło, musieli ją odzyskać. Spadali z ogromną prędkością, czekając na śmierć. Po uderzeniu w ziemię żyli jeszcze przez kilkanaście minut. Zmarli nie doczekawszy pomocy.

Terrorystyczny atak pochłoniął w sumie 270 ofiar – 259 pasażerów samolotu i 11 mieszkańców Lockerbie. Wśród ofiar było 189 Amerykanów.

BOMBA W MAGNETOFONIE

Szybko ustalono, że do katastrofy doprowadziła eksplozja niewielkiego ładunku wybuchowego umieszczonego w jednej z walizek. Odnaleziono jej szczątki. W brązowej walizce marki Samsonite zamachowcy schowali radiomagnetofon Bombeat Toshiba. W nim umieszczono 300 g czechosłowackiego semtexu.

Ta informacja zelektryzowała szkockich i amerykańskich śledczych. Niewiele ponad dwa miesiące wcześniej niemiecka policja rozbiła komórki Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny – Dowództwa Generalnego. U Palestyńczyków znaleziono między innymi ładunek ukryty dokładnie w takim samym radiu. Motyw też był jasny. Kontrolowany przez syryjski wywiad Ahmad Dżibril – przywódca LFWP-DG pozostawał w ścisłych kontaktach z Iranem. Irańscy ajatollahowie szukali tymczasem zemsty na Amerykanach. Kilka miesięcy przed zamachem nad Lockerbie amerykański okręt zestrzelił nad wodami Zatoki Perskiej irańskiego Airbusa. Zginęło 290 pasażerów. Kapitan USS Vincennes pomylił cywilny samolot z irańskim myśliwcem. Sądził, że samolot leci na niego, by go zatopić. Dlaczego jednak Irańczycy mieli atakować amerykański okręt wojenny? Okręt najprawdopodobniej był na irańskich wodach terytorialnych udzielając pełnego wsparcia Saddamowi Husajnowi w wojnie z Iranem.

Był motyw, była też płaćtność. Amerykańskie służby wyśledziły

transfer 10 milionów dolarów na jedno z kont Dżibrila. Kiedy w kilka miesięcy po zamachu zatrzymano kolejnego członka LFWP-DG, tym razem w Szwecji, w ręce służb wpadły kolejne dowody. W mieszkaniu Muhammada Abu Taliba było dużo ubrań z Malty. Palestyńczyk był też kilka tygodni przed zamachem na śródziemnomorskiej wyspie. Wracał przez Frankfurt. W szczątkach walizki Samsonite znaleziono fragmenty maltańskich ubrań. Na początku 1990 roku postawienie zarzutów Palestyńczykom było już kwestią czasu.

LIBIJSKI ZWROT AKCJI

Nagle jednak śledztwo skręciło mocno na południe. Uwaga służb skupiła się na Trypolisie. Przełomem miała być identyfikacja małego fragmentu układu drukowanego w połowie 1990 roku. Kiedy i gdzie go znaleziono – tego dokładnie nie wiadomo. Ale po półtora roku od zamachu jeden z agentów FBI dopatrzył się podobieństwa między półcentymetrową płytką, a układami, które produkowała szwajcarska firma MEB0. Głównym odbiorcą układów była Libia. Służyły jej do konstruowania zapalników do ładunków wybuchowych.

Edwin Bollier – właściciel MEB0, zeznał śledczym, że faktycznie sprzedawał takie układy dwóm libijskim agentom. Obaj pracowali przez jakiś czas na Malcie w biurze libijskich linii lotniczych na lotnisku Luqa.

Śledczym udało się też dotrzeć do maltańskiego sprzedawcy ubrań, którego towary wypełniły brązową walizkę Samsonite. Co prawda początkowo rozpoznał on Muhammada Abu Taliba jako kupca, ale potem zmienił zeznania. To Abd al-Basita al-Maqrachi – libijski agent służb specjalnych miał kupić ubrania.

By oskarżyć Libię brakowało jeszcze twardych zeznań. Tych dostarczył Abd al-Madżid Dżiaka, podwójny agent, który pracował dla libijskich linii lotniczych na Malcie. Za współpracę dostawał od CIA co miesiąc 1000 dolarów. Amerykanie zwerbowali go latem 1988 roku, kilka miesięcy przed zamachem

na Lockerbie. Dzięki okazał się mało przydatnym agentem. W 1991 roku Amerykanie zaczęli go więc naciskać, żeby dał im jakieś informacje warte comiesięcznej pensji. Dzięki odpłacił się mówiąc, że w dzień przed zamachem widział Al-Maqrachiego na lotnisku z brązową walizką Samsonite. Kilka dni wcześniej Al-Maqrahi razem z drugim agentem – Al-Aminem Chalifą Fhaymą pokazali Dziecie ukryte w biurze na lotnisku materiały wybuchowe. Po tych zeznaniach Amerykanie nadali Dziecie status świadka koronnego i wywieźli do USA, gdzie Libijczyk żyje najprawdopodobniej do dzisiaj.

15 listopada 1991 roku o zamach oskarżono dwóch libijskich agentów wywiadu. Choć nigdzie oficjalnie nie przedstawiono oskarżeń libijskiemu reżimowi, to liderzy Wielkiej Brytanii i USA nie wahali się przed przypisaniem odpowiedzialności Muammarowi Al-Kaddafiemu.

ZACHÓD UDERZA SANKCJAMI

Londyn i Waszyngton zażądały od Libii wydania dwóch oskarżonych, przyjęcia odpowiedzialności za ich działania, a także wypłacenia odszkodowań i wyrzeknięcia się terroryzmu. Trypolis odpowiedział, że prawo międzynarodowe gwarantuje mu jurysdykcję nad swoimi obywatelami. Oświadczył także, że jeśli oba państwa przedstawią zebrane dowody, to podejrzani zostaną sprawiedliwie osądzeni w swoim kraju. Takie rozwiązanie przewidywały międzynarodowe konwencje. Waszyngton odpowiedział, że nie prawo międzynarodowe nie ma w tej sytuacji zastosowania, ponieważ nikt nigdy nie przewidział, że to przedstawiciele państwa będą dokonywali terrorystycznych ataków na samoloty.

Trypolis usilnie starał się więc konflikt wokół zamachu pozostawić na poziomie prawnym, uznając, że rozbija się on o kwestię osądzenia podejrzanych. Waszyngton i Londyn postanowiły go jednak upolitycznić. Uznając, że odmowa wydania sprawców zamachu terrorystycznego sprzed trzech lat zagraża światowemu bezpieczeństwu, oba państwa z pomocą Francji

skierowały sprawę do Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ta uchwaliła rezolucję wzywającą Libię do współpracy.

Libia odpowiedziała jednak skierowaniem sprawy do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Zażądała rozwiązania sporu prawnego i objęcia jej ochroną przed kolejnymi wrogimi rezolucjami sponsorowanymi przez USA. Zanim jednak Trybunał na dobre zajął się sprawą, Rada Bezpieczeństwa uchwaliła kolejną rezolucję. Zawarto w niej daleko idące sankcje gospodarcze i polityczne. Trybunał musiał sprawę porzucić, gdyż jego wyroki nie mogą kolidować z decyzjami Rady. Od kwietnia 1992 roku Libię otoczył więc mur sankcji. Przede wszystkim zakazano lotów z i do Libii. Kraj Al-Kaddafiego nie mógł także serwisować swoich samolotów ani kupować sprzętu lotniczego. Zachodnie firmy praktycznie wyszły z Libii, a kraj zepchnięto na margines światowej gospodarki.

LIBIA WYCHODZI Z CIENIA

Sytuacja zaczęła zmieniać się dopiero w drugiej połowie lat 90-tych. Duże znaczenie w ponownym zbliżeniu Zachodu i Libii odegrał południowoafrykański przywódca Nelson Mandela. Kiedy walczył z reżimem apartheidu na Zachodzie, uznawano go za terrorystę. Zawsze mógł liczyć jednak na pomoc Al-Kaddafiego. Kiedy udało mu się obalić rasistowski reżim i stał się symbolem wolności, postanowił zakończyć ciągnący się od wielu lat spór swojego libijskiego przyjaciela z dawnych lat.

Jego mediacja doprowadziła do kompromisu. Wszystkie zainteresowane kraje zgodziły się, by oskarżeni stanęli przed szkockim składem sędziowskim w Holandii. Al-Kaddafi od początku zgadzał się na osądzenie swoich obywateli poza Libią przez międzynarodowy trybunał. Z jego strony ustępstwem była więc zgoda na szkockich sędziów. Waszyngton i Londyn dopuszczwały tylko proces na ich terenie. Zgoda na Holandię była ich ustępstwem.

WYROK

3 maja 2000 roku szkocki trybunał w Camp Zeist – dawnej bazie NATO, która na potrzeby procesu stała się terytorium Szkocji, rozpoczął proces. 31 stycznia 2001 roku wydał wyrok. Abd al-Basit Al Maqrahi został skazany na dożywocie. Al-Amin Chalifa Fhayma został uniewinniony.

Sędziowie uznali, że prokuratorzy dobrze uzasadnili swoją tezę. Bomba znajdowała się w brązowej walizce Samsonite. Oprócz niej w bagażu były też ubrania kupione na Malcie w sklepie Tony'ego Gauci. Kupcem był Al-Maqrahi. Do wysadzenia bomby użyto szwajcarskiego mechanizmu zegarowego MST-13, w którego posiadaniu był libijski wywiad, a przez to i Al-Maqrahi, jako jego wysoki funkcjonariusz.

I to właściwie było tyle. Oskarżenie było oparte jeszcze na podwójnym agencie Dżiace. Ale w trakcie procesu jego wiarygodność została całkowicie podważona. Dżiaka zeznał przed sądem, że widział w biurze libijskich linii lotniczych materiały wybuchowe, choć jak dodał, nie był to semtex, ale zwykły dynamit. Dodatkowo powiedział, że widział Al-Maqrahię jak leciał gdzieś z czymś co przypominało brązową walizkę Samsonite, ale nie tuż przed zamachem, tylko mniej więcej w grudniu. Obrona przedstawiła też dokumenty CIA, z których wynikało, że Dżiaka był opłacanym informatorem, a zeznania obciążające Libijczyków pojawiły się, kiedy CIA postanowiła zrezygnować z jego usług. Nagrodą zaś za cenne informacje był wyjazd do USA i życie pod ochroną amerykańskich służb.

Jedynym twardym zeznaniem były słowa maltańskiego sprzedawcy ze sklepu odzieżowego. To on rozpoznał Al-Maqrahię jako kupca ubrań, które potem bez wątpienia znalazły się w walizce z bombą. Tylko że w zeznaniach przed szkocką policją, kiedy okazano mu zdjęcia kilku osób, powiedział, że kupiec wyglądałby jak Al-Maqrahi, gdyby ten ostatni był 10 lat młodszy. Dodał, że tak naprawdę wydaje mu się, że kupcem był mężczyzna, którego zdjęcie widział w gazecie. Tym mężczyzną był Muhammad Abu Talib.

Mimo to Al-Maqrachiego skazano. Uznano, że to on nadał na Malcie walizkę, która potem została załadowana do lotu Pan Am 103 we Frankfurcie. Resztę swoich dni Al-Maqrachi miał spędzić za kratami szkockiego więzienia.

APELACJE

Pierwszą apelację obrońcy skazanego Libijczyka złożyli od razu po ogłoszeniu wyroku. Została odrzucona w lutym 2002 roku. Kolejna wpłynęła do szkockiego sądu apelacyjnego we wrześniu 2003 roku. Opierała się przede wszystkim na raportach Hansa Koechlera, obserwatora ONZ w trakcie procesu w Camp Zeist. Koechler nazywał skazanie Libijczyka spektakularną pomyłką sądową. Swoje oświadczenia i raporty składał jeszcze wielokrotnie. W końcu, w czerwcu 2007 roku sąd apelacyjny nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy przez Sąd Najwyższy.

Po tej decyzji na światło dzienne wyszły kolejne zagadkowe fakty. Tony Gauci miał dostać 2 mln dolarów za jego zeznania w trakcie śledztwa. W dokumentach CIA zachował się raport, w którym sugerowano wypłacenie takiej sumy po zakończeniu procesu. Edwin Bollier, właściciel firmy MEB0, który od wielu lat poświęcił się walce o uwolnienie Al-Maqrachiego twierdzi, że w 1991 roku FBI oferowało mu 4 mln dolarów za zeznanie, że znaleziony fragment układu drukowanego był częścią mechanizmu zegarowego MST-13. Kiedy ten plan się nie powiódł, CIA miała przystąpić do realizacji planu B. Ulrich Lumpert złożył pod przysięgą zeznanie, że w 1989 roku ukradł fragment MST-13 i przekazał go śledczym w sprawie Lockerbie. Litera m na fragmencie pokazanym przed sądem miała, według Lumperta, nie tyle być początkiem słowa MEB0, ile być wygrawerowanym przez niego samego oznaczeniem próbki – po niemiecku muster.

Nie czekając na decyzję w sprawie drugiej apelacji, obrońcy Al-Maqrachiego złożyli pod koniec października tego roku kolejny dokument. Argumentowali w nim, że ich klient jest śmiertelnie chory na raka prostaty. Ale miesiąc temu, w połowie października, szkocki sąd uznał, że stan Libijczyka

nie zasługuje na odbycie reszty kary poza murami więzienia.

LIBIA WRACA NA SALONY

W cieniu batalii Al-Maqrachiego o wyjście na wolność, Libia wracała na światowe salony. Wracała pomimo bulwersującej całej zachodni świat sprawy pięciu bułgarskich pielęgniarek i palestyńskiego lekarza skazanych na śmierć za zarażenie ponad 400 dzieci wirusem HIV w szpitalu w Bengazi w 1998 roku. Cała szóstka została skazana na śmierć. Ich proces i apelacja ciągnęły się aż do połowy 2007 roku. Wyrok zamieniono w końcu na dożywocie, które mieli odsiedzieć w bułgarskim sądzie. Od razu po przylocie całą szóstkę (palestyński lekarz otrzymał bułgarskie obywatelstwo) uniewinniono. Spotkało się to z nieprzychylną reakcją Libii. Całkiem możliwe jednak, że Libia oczekiwała, iż w zamian do kraju wróci Al-Maqrahi, który również będzie uniewinniony po przylocie. Tak się jednak nie stało.

Już w 2002 roku ustalono wysokość odszkodowań, jakie Libia miała wypłacić rodzinom ofiar Lockerbie. 2,7 mld dolarów zostało w ciągu kilku lat przelanych na specjalny fundusz ofiar terroryzmu. Ostatnia transza trafiła tam dopiero miesiąc temu. Libia uzależniała wypłatę środków najpierw od zniesienia sankcji, potem od skreślenia jej z czarnej listy Departamentu Stanu USA. Co więcej, także Amerykanie mieli dorzucić się do funduszu. 400 mln z niego miało zostać wypłaconych rodzinom ofiar amerykańskiego bombardowania Trypolisu i Bengazi w 1986 roku. Całkiem możliwe, że część z tej sumy trafi bezpośrednio na konto Al-Kaddafiego. W trakcie tamtych nalotów zginęła jego przybrana córka, a dwaj synowie byli poważnie ranni.

W zejściu z wojennej ścieżki z Zachodem Libia i tak wychodzi na plus. Prawie 3 mld dolarów dla ofiar zamachu nad Lockerbie to dużo mniej niż Trypolis wytargował z Rzymem za ponad 20 lat kolonialnych rządów Włochów w północnej Afryce. Przez kolejne 25 lat włoski rząd będzie finansował infrastrukturalne projekty za 200 mln dolarów rocznie. Libia dostanie więc od

Włochów w ramach przeprosin inwestycje warte 5 mld dolarów.

Zachodnio-libijskie zbliżenie widać właśnie najlepiej w gospodarczych układach. Bułgarskie pielęgniarki i palestyński lekarz wrócili dzięki miliardowym umowom podpisanym między Paryżem a Trypolisem. Za kolonializm pracować będą w Libii oczywiście włoskie firmy, więc tylko ułamek z 5 mld dolarów będzie trafiać na libijskie konto. Reszta będzie krążyć między rządem a włoskimi przedsiębiorcami. Nie tylko do Libii wraca wielki zachodni kapitał. Libijczycy zaczęli coraz bardziej łakomym okiem patrzeć na kapitalistyczną gospodarkę, którą przez lata tak ostro wyklinali. Niedawno Rzym zgodził się na przejęcie przez libijską agencję inwestycji zagranicznych 10 proc. grupy kapitałowej Unicredito. Tak poniekąd Libijczycy zajrzeli nad Wisłę, bo włoski koncern kontroluje między innymi Pekao S.A.

W cieniu tego wielkiego handlu przeszłością, po 20 latach wiele rodzin ofiar wciąż domaga się odpowiedzi na pytanie, czy naprawdę Al-Maqrabi siedzi za kratami za zamach. Czy może jego życie zostało poświęcone dla wielkiej polityki, jak sugerowało wielu obserwatorów. Wątek syryjsko-irańsko-palestyński został więc zatuszowany, by nie przeszkadzać w bliskowschodnim procesie pokojowym i by odzyskać zachodnich zakładników przetrzymywanych przez Hezbollah w Libanie. Pytanie tylko, czy jeśli nawet Al-Maqrabi odzyska teraz wolność, a odpowiedzialność na zamach spadnie na Palestyńczyków opłacanych przez Syrię i Iran, znowu nie podniosą się głosy o politycznym uzasadnieniu takiego rozwiązania? Napięcie z Iranem narasta, wpływy syryjskie w Libanie rosną, Palestyńczycy znów wrywają się spod kontroli. A tymczasem Libia to kraj otwartych perspektyw, pełen czarnego złota i dobrych chęci...

Autor: A.L.

Źródło: [Arabia](#)